

straszna. W Eupatorii mieszka jeszcze brat mamy, wujek Sienia Szpakowski. Ma 93 lata. Był więźniem Buchenwaldu, pracował przy piecu w krematorium. Sam do niego cudem nie trafił. Składałam mu oczywiście życzenia.

Mieszkała w Eupatorii krewna taty, Sonia Karpienko. Twoja Mama ją znała. Ona przy Niemcach uratowała rannego marynarzyka. Miasto zajęli Niemcy, a sowieckie dowództwo zdecydowało wysłać desant z morza. Wszyscy zginęli, a Niemcy w odwecie wyłapywali mężczyzn i rozstrzelali za miastem na Czerwonej Górze. Komu się udało ukryć, ten przeżył. W studni chował się ojciec Maszy Czeltek, a ojciec Łarika, jej przyrodniego brata, został rozstrzelany. W korytarzu z ciotką Anią Bałdży mieszkał Ewgienij Efet – potem uczył się w Leningradzie. Podczas wojny był komendantem krążownika „Gordyj”. Zginął w boju. Pamiętam go. To był bohater. Obok nas mieszkała rodzina Dawida Paszy. On pracował jako tragarz. Podczas wojny zginął bohatersko – rzucił się z granatem pod czołg. Twoja Mama pamięta, jak jeździliśmy na jego mogiłę, a właściwie na żołnierski cmentarz do miasta Okmiany na Litwie. Złożyliśmy tam wieniec od Karaimów litewskich. Jakoś poznałam tam szkoleniową koleżankę, Teresę, i ona mi opowiedziała, że jako dziewczynka z ojcem uczestniczyła w tym pogrzebie. Ona co roku 9 maja nosi kwiaty na grób Dawida Paszy.

Kiedyś, dawno temu napisałam do eupatoryjskiej gazety „Zdravnica” artykuł, gdzie wspominałam o niej i proponowałam, by ulicę, gdzie mieszkał bohater Dawid Pasza nazwano jego imieniem. Nie zrobiono jednak tego. Jedynie na domu, w którym mieszkał, powieszono pamiątkową tablicę.

W Eupatorii w kienesie (widziałeś oczywiście) wiszą marmurowe tablice poświęcone pamięci tych, którzy odeszli...

A w ostatnich dniach słuchałam konkursu pieśni o wojnie. Nic lepszego, od tego co znam, nie usłyszałam. Jednak jedna pieśń była godna uwagi – „Poświęcona pamięci tych, którzy przepadli bez wieści”.

Ciesz się, mój kochany, że nie musisz służyć w wojsku. I, daj Boże, na świecie będzie spokój. Ciesz się życiem, ucz i ciesz nas swymi osiągnięciami. Dziękuję Ci, że mnie wysłuchałeś.

Całuję
Twoja babcia Lusja
[Ludmiła Juchniewicz z domu Mangubi]
Troki, 2 maja 2010 r.
Z rosyjskiego tłumaczyła Mariola Abkowicz

Historyjki pani Zosi



*Echał z cedrowego drzewa
w Wileńskiej kienesie*

W 1911 r. przystąpiono w Wilnie do budowy *kienisa*. Fotografia uwieczniła uroczyste nabożeństwo i położenie kamienia węgielnego. Wybuchła wojna. Mobilizacja i ewakuacja w głąb Rosji przerzedziły szeregi Karaimów. W Wilnie zostało zaledwie kilka rodzin. Budowę świątyni przerwano. Po wojnie zaczęli powoli wracać rodacy.

Jeszcze nie zdążyli przymierzyć się do budowy świętego przybytku, jak zjawia się w Domu Gminnym stolarz, u którego jeszcze przed wojną zamówiono wyrzeźbienie ołtarza – w tym celu sprowadzono, zgodnie z tradycją biblijną, drzewo cedrowe z Libanu. Przed wojną nie zdążył stolarz przystąpić do pracy, pomimo zawieruchy wojennej, głodu, chłodu, epidemii, częstych rewizji i rekwizycji wszystkiego, co cenne, udało się stolarzowi przechować bezcenny surowiec. Zaskoczenie i zdumienie Karaimów nie miało granic, o szczegółach dotyczących ołtarza wiedziało zaledwie kilku członków Komitetu Budowy, z których jeden tylko w owym czasie był w Wilnie, a i on w swoich najśmielszych marzeniach nie podejrzewał nawet, że cedr mógł przetrwać tyle przeciwności losu.

Zleceniobiorca przyszedł dowiedzieć się na kiedy ma wykonać zamówienie. Tym wspomnieniem, pragnę, choć bezimiennie, złożyć hołd uczciwemu i sumiennemu, obowiązkowemu rzemieślnikowi. Polakowi, katolikowi, który z pełnym poświęceniem w ciężkich i niebezpiecznych warunkach przechował powierzony mu materiał.

Zofia Dubińska